Jeżyk i krecik – pierwszy śnieg

Mały jeżyk Jerzy i krecik Fred mieszkali tuż obok siebie, w norkach ukrytych pod korzeniami wielkiego drzewa. Choć poznali się zupełnie przypadkiem, szybko zostali najlepszymi sąsiadami. Razem przygotowywali swoje domki na nadejście zimy, a gdy Jerzy martwił się, że nie zgromadził zapasów jedzenia, mądra sowa wyjaśniła mu, że jeże zimę spędzają zupełnie inaczej niż krety. Jerzy powinien przede wszystkim zadbać o ciepłe i bezpieczne schronienie.

Od tamtej pory jeżyk codziennie zaglądał przed swoją norkę i wypatrywał śniegu.

– Może dzisiaj spadnie? – zastanawiał się każdego ranka.

Bardzo chciał zobaczyć zimę na własne oczy. Mama opowiadała mu, że śnieg jest biały, miękki i zimny, ale Jerzy nie potrafił sobie wyobrazić, jak może wyglądać cała łąka przykryta białym puchem.

Pewnego ranka odwiedził go Fred.

– Jerzy, śpisz? – zawołał od wejścia.

– Jeszcze nie! – odpowiedział jeżyk, choć ziewnął przy tym tak szeroko, że ledwie dokończył zdanie.

Fred przyjrzał mu się uważnie.

– Ostatnio ciągle jesteś senny.

– Sam nie wiem dlaczego – przyznał Jerzy. – Chciałbym jeszcze trochę pobiegać po parku, ale coraz częściej mam ochotę tylko położyć się w liściach i spać.

– Może zbliża się już pora twojego zimowego odpoczynku? – zastanowił się krecik.

– Ale ja jeszcze nie widziałem śniegu! – zawołał Jerzy. – Nie mogę zasnąć, zanim nie zobaczę zimy.

Fred obiecał, że jeśli tylko pojawi się pierwszy śnieg, natychmiast obudzi sąsiada.

Tego dnia było wyjątkowo zimno. Wiatr ucichł, a nad parkiem zawisły ciężkie, szare chmury. Jerzy siedział przed wejściem do swojej norki i patrzył w niebo.

Nagle coś małego i białego spadło mu prosto na nos.

– Co to było? – zdziwił się.

Biała drobinka zniknęła niemal od razu.

Za chwilę spadła następna. Potem kolejna i jeszcze jedna.

– Fred! Fred! – zawołał Jerzy. – Chodź szybko!

Krecik wychylił głowę z podziemnego korytarza.

– Co się stało?

– Popatrz!

Z nieba spadało coraz więcej białych płatków. Wirując powoli, osiadały na trawie, liściach i gałęziach drzew.

– To śnieg! – ucieszył się Fred.

Jerzy wybiegł spod drzewa.

– Naprawdę? Więc tak wygląda śnieg!

Próbował złapać płatek na łapkę, ale ten natychmiast się roztopił. Złapał drugi na nos, potem trzeci na kolce. Wkrótce jego grzbiet pokrył się małymi białymi punkcikami.

– Jest zimny! – śmiał się. – I naprawdę biały!

Śnieg padał coraz mocniej. Po pewnym czasie cała łąka zaczęła zmieniać wygląd. Brązowe liście powoli znikały pod białą warstwą, ścieżki stawały się coraz mniej widoczne, a gałęzie drzew pokryły się delikatnym puchem.

Jerzy stał zachwycony.

– Mama miała rację. Zimą świat wygląda zupełnie inaczej.

Fred również z ciekawością obserwował padający śnieg, ale po chwili zatrząsł się z zimna.

– Chyba wystarczy tego oglądania. Wracajmy pod ziemię.

Jerzy chciał zostać jeszcze chwilę.

– Tylko troszeczkę.

– Jerzy, twoje kolce są już całe w śniegu – zauważył Fred. – Zima nigdzie nie ucieknie.

Jeżyk wiedział, że przyjaciel ma rację. Raz jeszcze spojrzał na białą łąkę i wrócił do swojej norki.

Czekało tam na niego miękkie posłanie z suchych liści i trawy. Jerzy poprawił je dokładnie, zwinął się w kłębek i westchnął z zadowoleniem.

– Teraz mogę już spokojnie zasnąć. Widziałem śnieg.

Fred usiadł obok.

– Będziesz spał całą zimę?

– Tak mówiła mama. Pewnie obudzę się dopiero wtedy, gdy zrobi się ciepło.

Krecik posmutniał.

– To bardzo długo. Z kim będę rozmawiał?

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Jerzy wychylił pyszczek spod liści.
– Przecież masz sowę.
– Sowa ciągle mówi, że jest zajęta.
– W takim razie odwiedzaj mnie czasami. Tylko mnie nie budź.
Fred uśmiechnął się.
– Dobrze. Będę pilnował twojej norki.
– A ja, kiedy przyjdzie wiosna, odwiedzę cię jako pierwszy – obiecał Jerzy.
Po chwili oczy jeżyka zrobiły się ciężkie. Fred po cichu opuścił norkę, a Jerzy zapadł w głęboki zimowy sen.
Minęło wiele zimnych dni. Śnieg przykrywał łąkę grubą warstwą, wiatr potrząsał nagimi gałęziami drzew, a nocami mróz malował na ziemi i liściach srebrzyste wzory.
Fred od czasu do czasu zaglądał do sąsiada. Jeżyk spał spokojnie, zwinięty w ciasny kłębek.
– Wszystko w porządku – mówił wtedy krecik i wracał do swoich podziemnych korytarzy.
Sowa z wysokości drzewa obserwowała park, a czas płynął powoli.
Aż pewnego dnia coś się zmieniło.
Z gałęzi zaczęły spadać krople wody. Śnieg znikał, a spod niego wychylały się pierwsze źdźbła trawy. Słońce świeciło coraz dłużej i coraz mocniej.
Fred zauważył pierwsze zielone listki.
– Wiosna! – zawołał.
Natychmiast pobiegł do norki Jerzego.
Jeżyk jednak ciągle spał.
– Jerzy… – szepnął Fred. – Chyba już czas.
Nic.
– Jerzy!
Jeżyk poruszył się lekko.
– Jeszcze chwilkę, mamo…
Fred roześmiał się.
– Nie jestem twoją mamą!
Jerzy powoli otworzył oczy.
– Fred?
– Witaj, śpiochu. Zima się skończyła.
Jeżyk wyszedł z norki i aż przymrużył oczy od jasnego słońca. Łąka wyglądała zupełnie inaczej niż wtedy, gdy zasypiał. Zamiast śniegu rosła świeża trawa, na gałęziach pojawiały się pąki, a z oddali słychać było śpiew ptaków.
– To już wiosna? – zapytał zdumiony.
– Już dawno na ciebie czekam – odpowiedział Fred.
Jerzy spojrzał na swojego sąsiada i szeroko się uśmiechnął.
– Obiecałem, że po przebudzeniu odwiedzę cię jako pierwszego.
– Właśnie to robisz – zauważył krecik.
Przyjaciele usiedli pod wielkim drzewem, dokładnie tam, gdzie kilka miesięcy wcześniej spotkali się po raz pierwszy.
– Wiesz, Fred – powiedział Jerzy – bałem się tej zimy. Wszystko było dla mnie nowe.
– Dla mnie też – przyznał krecik.
– A jednak daliśmy sobie radę.
Z gałęzi odezwała się znajoma sowa:
– Bo nie trzeba wszystkiego wiedzieć od razu. Ważne, żeby umieć słuchać, pytać i pomagać sobie nawzajem.
Jerzy i Fred spojrzeli na siebie.
Pierwsza zima w ich życiu dobiegła końca. W jej trakcie nauczyli się wielu nowych rzeczy, ale przede wszystkim przekonali się, jak dobrze mieć blisko siebie prawdziwego przyjaciela.
Przed nimi była wiosna, lato i wiele nowych przygód. Ale to już zupełnie inne historie.
I tak kończy się opowieść o pierwszej zimie jeżyka Jerzego i krecika Freda. A morał z ich przygód jest prosty: każdy może potrzebować czegoś innego, lecz wszystkim przydaje się dobry sąsiad, który potrafi pomóc, wysłuchać i być blisko wtedy, gdy jest potrzebny.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026